

Nie chcieli pozwolić na łamanie praw polskiego narodu.

Żołnierze, którzy składali przysięgę w oddziałach Armii Krajowej, czuli się nią zobowiązani. Poczuli się do walki z sowieckim okupantem. Rabunki, gwałty i zabójstwa były jego wyznacznikiem - powiedział Maciej Rosalak, historyk z "Do Rzeczy Historia".



Maciej RosalakFoto: PR24/JW.

Po raz 10. 1 marca obchodzony będzie Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Święto państwowe ma na celu uczczenie członków antykomunistycznego podziemia. Upamiętnia tych, którzy od 1944 do 1963 roku stawiali zbrojny opór sowieckiej okupacji i narzuconej przez Moskwę władzy komunistycznej.

- Nieprzypadkowo na datę Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych wybrano dzień 1 marca. Wtedy to w roku 1951 Sowieci dokonali mordu na ppłk. Łukaszu Cieplińskim, który był ostatnim prezesem zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. To z nim władza komunistyczna obeszła się najbrutalniej. Poddano go okropnemu śledztwu. Pisał, że leżał w kałuży krwi. Skatowano dobrego i uczciwego człowieka o nieposzlakowanej opinii. Był niezwykle pobożny i pojawił się nawet pomysł, by został beatyfikowany - podkreślił Maciej Rosalak.

Początek historii Wyklętych

Dniem, który zapoczątkował historię Żołnierzy Wyklętych, był 21 sierpnia 1944 roku. Wtedy to pod Surkontami Maciej Kalenkiewicz "Kotwicz", wraz ze swoim oddziałem, stoczył bój z obławą NKWD.

- To właśnie jego traktuje się jako pierwszego Żołnierza Wyklętego. Ostatnim był słynny "Laluś", czyli Józef Franczak, który zginął 21 października 1963 roku. Żołnierze składający przysięgę w oddziałach AK, czuli się nią zobowiązani. Zobaczyli, że łamie się podstawowe prawa narodu i poczuli się do dalszej walki. Wielu broniło się również przed nowym okupantem. Rabunki, gwałty i zabójstwa były jego wyznacznikiem. Po wyborach w 1947 roku akcje Wyklętych powoli wymierały - określił Maciej Rosalak.

Powstanie narodowe przeciwko sowieckiemu okupantowi

Historyk stwierdził, że po 1945 roku walki obronne przeciwko Sowiecom przekształciły się w coś na kształt powstania narodowego trwającego do początku 1947 roku. Jak wskazał Maciej Rosalak, Żołnierzom Wyklętym, w ich oporze przeciwko komunistom, pomagało nawet pół miliona ludzi.

- W 1947 roku komuniści ogłosili amnestię dla ukrywających się w lasach. Jednak tak naprawdę była ona tylko i wyłącznie po to, by zewidencjonować sprzeciwiających się władzy ludowej. Aresztowano tych, którzy się ujawnili, od nich dowiadywano się adresów i nazwisk kolejnych Wyklętych - wyjaśnił powody wygaszania ognisk oporu przeciwko nowemu zaborcy gość Polskiego Radia 24.